

Renata Przybylska

Polonistyka zdezintegrowana - jak jest, jak mogłoby być : kilka myśli pod dyskusję

Postscriptum Polonistyczne nr 1(9), 29-32

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RENATA PRZYBYLSKA
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Polonistyka zdezintegrowana – jak jest, jak mogłoby być. Kilka myśli pod dyskusję

Jak jest: polonistyka zdezintegrowana – w czym się objawia?

W aspekcie merytorycznym w polonistyce uniwersyteckiej trwa tradycyjny podział na dwie subdyscypliny: językoznawstwo i literaturoznawstwo, utrwalony jeszcze w obowiązujących przez ostatnie lata tzw. ministerialnych standardach nauczania.

Jeśli chodzi o przedmiot swoich badań, a może bardziej o przedmioty uczane na studiach jako przedmioty polonistyczne, to widać, że polonistyka obecnie rozmywa się, traci swą wyrazistość, a może wręcz swą tożsamość. Wydaje mi się, że dezintegracja polonistyki dokonuje się w dwóch wariantach.

Wariant pierwszy polega na tym, że z tradycyjnej nazwy dyscypliny – *filologia polska* – bierze się pod uwagę przede wszystkim ów przymiotnik *polska*, czyniąc z polonistyki dziedzinę ogarniającą czy mającą ogarnąć wszystkie przejawy i aspekty polskiej kultury, nie tylko język i literaturę. Jest to wariant ucieczki od filologii w stronę kulturoznawstwa, w stronę studiów nad kulturą polską w ogóle. Jeśli ten wariant zwycięży, to zamiast tradycyjnej polonistyki będą powstawać i już powstają różne kulturoznawstwa, w których programie wiedza o polskim języku i polskiej literaturze stanowi tylko część studiów.

Drugi wariant polega natomiast na całkowitym porzuceniu terminu *polski* i rozszczępieniu tradycyjnej filologii polskiej na dwie dziedziny ogólnoteoretyczne: literaturoznawstwo (z położeniem nacisku na teorię literatury) oraz

językoznawstwo (z położeniem nacisku na teorię języka). W tym wariacie polskojęzyczny materiał – to znaczy polski język czy polska literatura – stanowi tylko ilustracyjną podstawę badań, wymienialną na studiowanie innych niż polski języków i innych niż polska literatur. Można by sobie wyobrazić taki układ kierunków studiów wylaniający się w końcu w tym wariacie: literaturoznawstwo (bez specyfikacji, o którą literaturę chodzi) obok językoznawstwa (też ogólnego, nieograniczonego do studiów nad jednym językiem).

Tym, co jeszcze powstrzymuje całkowite rozmycie się dyscypliny takiej, jak filologia polska, jest aspekt pragmatyczny – tu znów tradycyjnie filologia kształciła polonistów do nauczania przedmiotu: język polski (ojczysty) w szkołach i przynajmniej na specjalności nauczycielskiej nadal program musi obejmować zarówno wiedzę o literaturze, jak i o języku polskim.

Ogólnie dostrzegana tendencją w przekształcaniu studiów polonistycznych jest ograniczanie liczby godzin i poziomu wymagań w odniesieniu do „twardego jądra” polonistycznej wiedzy, a mianowicie do tych kursów, które wyróżniają polonistów na tle osób studiujących inne dziedziny humanistyczne, np. gramatyka języka polskiego opisowa i historyczna, historia literatury poszczególnych, zwłaszcza dawniejszych okresów literackich, poetyka. Te „jądrowe” kursy są zresztą swoistą polonistyką w wersji *hard*, w opozycji do chętnie wprowadzanych kursów lekkich, łatwych i przyjemnych, stanowiących polonistykę w wersji *soft* lub *light*.

Znamienne jest rozmywanie się, a może rozwijanie się polonistyki w kierunku bardzo wielu specjalności i specjalizacji szczegółowych. Jedne są nacylowane bardziej ku potrzebom rynku pracy, np. edytorstwo, logopedia czy specjalność nauczycielska, inne profilują specjalistyczne kompetencje umotywowane raczej tylko poznawczo, np. komparatystyka. Można by ponadto napisać historię tego, jak z polonistyki pączkowały liczne, obecnie już samodzielne, kierunki studiów, np. wiedza o teatrze czy filmoznawstwo, bibliotekoznawstwo. W tym tkwi zapewne siła naszej dyscypliny, że staje się ona matką innych dyscyplin, ale i jej słabość, bowiem niektóre wyodrębniające się kierunki zabierają z polonistyki to, co najatrakcyjniejsze, zostawiając ją samą z kursami *hardcorowymi*, trudniej sprzedającymi się na wolnym rynku edukacji.

W aspekcie organizacyjnym podział na trzy lata + dwa lata rozbił dotychczasową logikę toku kształcenia, sprawiając, że na I stopniu studiów znalazły się potraktowane często skrótowo prawie wszystkie przedmioty kierunkowe, profilujące studenta jako polonistę, ale nie dające mu właściwych kompetencji i umiejętności ze względu na pospieszny tryb nauczania. W świetle bra-

ków w kształceniu polonistycznym na poziomie przedmaturalnym oraz uwzględniając fakt, że na polonistykę trafiają często kandydaci z dość mierzonymi wynikami matur, należałoby raczej rozbudować nauczanie na I stopniu i wyrównać przynajmniej część najbardziej rażących braków. Tymczasem uczymy słabszych studentów w szybszym tempie i bardziej pobieżnie, co daje złe efekty. Na II stopniu, niestety, czasem studenci mają „powtórkę z rozrywki” (np. ci, którzy zmieniają uczelnie, często proszą o uznanie osiągnięć z I stopnia studiów jako równoważnych wobec kursów planowanych w innej uczelni dopiero na II stopniu; studenci zmieniający uczelnię nieraz zauważają, że na studiach II stopnia na nowej uczelni przyjdzie im podejmować kursy zasadniczo podobne do tych, z którymi zetknęli się już na studiach licencjackich).

Najbardziej dezintegrująco wpływa jednak na obecny kształt polonistyki uniwersyteckiej fakt, że w zasadzie nikt nie określił, kto i po jakich studiach I stopnia może przejść na studia II stopnia i zostać ostatecznie magistrem filologii polskiej. Obecnie okazuje się, że rozszerzenie oferty studiów II stopnia dla absolwentów – licencjatów różnych studiów humanistycznych może sprawić, że kompetencje polonistyczne teoretycznie wyższego, bo magisterskiego stopnia nadamy osobie, która nie ma nawet podstawowych kompetencji polonistycznych ze studiów I stopnia, bo po prostu nie jest absolwentem polonistyki, nie ma np. pojęcia choćby o gramatyce języka polskiego. Nikt bowiem nie weryfikuje już umiejętności i wiedzy studenta z zakresu merytorycznego polonistyki na poziomie licencjatu.

Jak mogłoby być, czyli jak zintegrować i odnowić polonistykę uniwersytecką?

Wszelkie działania integracyjne i przekształcające programy studiów polonistycznych powinny być skoncentrowane na dążeniu do wykształcenia w murach uniwersytetu wymarzonego, idealnego polonisty. Musimy zatem zapytać o to, jaki ten polonista współcześnie ma być, co powinien wiedzieć, co umieć, jakimi cechami osobowości i intelektu powinien się wyróżniać.

Po pierwsze – polonista musi stać się na powrót atrakcyjny. Bez swoistej siły przyciągania, jaką miała i jeszcze ma polonistyka, nie zbudujemy tej dyscypliny w nowej formule, bo nikomu nie będzie ona leżeć na sercu. A siła przyciągania polonistyki w dużym stopniu wynikała z atrakcyjności

polonistów jako ludzi o określonej kulturze umysłowej, a nawet o określonym stylu życia.

Po drugie – pewne kompetencje polonisty powinny zostać na nowo określone i zdefiniowane, przy czym najlepiej byłoby wskazać grupę kompetencji wąskich, ale za to opanowanych na najwyższym możliwym poziomie i grupę kompetencji szerokich czy szerszych, tu siłą rzeczy opanowanych na niższym poziomie lub wręcz przyswojonych wybiórczo. Przykładowo: jeśli chodzi o pierwszą grupę kompetencji, polonista idealny ma umieć mówić i pisać na poziomie wyróżniającym go od innych studentów, w tym nawet studentów kierunków humanistycznych. Programy studiów powinny położyć nacisk na opanowanie i kształcenie tych dwóch fundamentalnych umiejętności. Polonista powinien służyć w swoim środowisku kompetentną radą, jak mówić i pisać poprawnie – tego oczekują od polonisty właściwie wszyscy. Polonista powinien być osobą opiniotwórczą, jeśli chodzi o rozeznanie i ocenę bieżących wydarzeń kulturalnych, zwłaszcza z zakresu życia literackiego. Jeśli chodzi o drugą grupę kompetencji, to wiadomo, że dziś już nikt nie może wymagać od polonisty, żeby czytał wszystko i przeczytał wszystko, co napisano w przeszłości. Ale polonista nadal powinien być autorytetem i specjalistą w zakresie interpretacji kanonu lektur człowieka XXI wieku. Po trzecie – polonista nie powinien wstydzić się tego, że jest polonocentryczny. Polonocentryzm jest bowiem wyróżniającym, definicyjnym składnikiem tożsamości bycia polonistą. Bo jeśli nie zajmie się polską literaturą i językiem polonista – to kto inny to zrobi?

W sumie polonistę idealnego powinniśmy zdefiniować w trzech aspektach: wiedzy, umiejętności i cech osobowości. Tu pokrótce chciałabym rozwinąć ten trzeci aspekt. Oczekiwałabym od polonisty tego, aby był osobą o wysokiej kulturze osobistej, otwartą i pozbawioną uprzedzeń, gotową do zmierzenia się samodzielnie z nowymi zjawiskami w kulturze, przygotowaną do tego, by je zinterpretować i obiektywnie ocenić. Ale też oczekiwałabym, żeby był osobą ciekawą ludzi i świata, kimś, kto studiując język i literaturę, chce przede wszystkim lepiej poznać i zrozumieć człowieka. Jak takich kandydatów przyciągnąć na studia polonistyczne, czy też w jaki sposób takich polonistów w toku studiów ukształtować – oto zasadnicze pytanie. Odpowiedź na nie, jak sądzę, zadecyduje o przyszłości polonistyki w najbliższych latach.